

Trzy dobre

Wiosna mija, lato mija, a ja wciąż... Nie, nie jak w tym wierszyku. Ale fakt pozostaje faktem, że pomimo mijania wspomnianych pór roku, wciąż czekam na powrót zdrowego rozsądku u pani prezes NFZ. Bo że była to osoba zdroworozsądkowa, wiem dobrze z autopsji. Niestety, a tym razem to „stety” jest szczególnie bolesne, po raz kolejny okazuje się, że punkt widzenia zależy od punktu siedzenia, że szczególnie niekorzystnym wpływem na „widzenie” „siedzenia” w Warszawie. Co prawda trzeba przyznać, że Warszawa ma pozytywny wpływ na poczucie humoru. Sęk w tym, że jest to specyficzny rodzaj humoru, choć – tu ponownie muszę przyznać – prezentowany już wcześniej przez klasyków. Mam na myśli kabaret Tey i cytowane w tytule „Trzy dobre”. Jak zapewne większość z Państwa pamięta, i pewnie pani prezes NFZ też, był taki skecz tego kabaretu, kiedy Bolek (Rudi Schuberth) przychodzi do kierownika (Zenon Laskowik) i mówi:

Schuberth: – Towaru nie będzie, traktor się zepsuł.

Laskowik: – Nie traktor się zepsuł, tylko koło się zepsuło.

S.: – Jak koło jest zepsute, to cały traktor jest...

L.: – Bolek, przestań szerzyć defetyzm. Ile traktor ma kół?

S.: – Cztery.

L.: – Ile jest zepsutych?

S.: – Jedno.

L.: – To ile jest dobrych?

S.: – Trzy.

L.: – To nie można powiedzieć, że trzy są dobre?!

S.: – Przecież to to samo.

L.: – Ale jak brzmi! TRZY DOBRE.

Nie wiem, czy Państwu też, ale mnie nasuwa się analogia do wypowiedzi pani prezes na temat nowego zarządzenia w sprawie recept, kiedy stwierdziła, że

SHORT CUTS

PREZENTUJĄ SUBIEKTYWNY ODBIÓR RZECZYWISTOŚCI PRZEZ AUTORA I NIE POWINNY BYĆ UTOŻSAMIANE Z OFICJALNYM STANOWISKIEM WIL KRZYSZTOF OŻEGOWSKI



„z około dziesięciu propozycji uwzględniono w całości osiem”.

Jesień minie, zima minie...

Zapewne pamiętają Państwo, że minister Boni na początku hecy z receptami obiecał (zresztą nie z własnej woli), że od września lekarze będą mieli dostęp do Centralnego Wykazu Ubezpieczonych w celu sprawdzenia, czy pacjent chcący skorzystać z ich usług tam widnieje. Co prawda nie miało to być tożsame z faktem, że jest ubezpieczony, ani tym bardziej nie miało wyjaśniać, jaki jest jego status w ramach ubezpieczenia, np. czy jest sam płatnikiem składki, czy też korzysta z ubezpieczenia członka rodziny itd., itp. No, ale nie od razu Kraków zbudowano... Choć ta „budowa” powinna trwać już od kilkunastu lat, jeśli uwzględnimy Kasy Chorych, a od blisko dziesięciu, gdy weźmiemy pod uwagę jedynie istnienie Narodowego Funduszu Zdrowia. Niestety, tym razem, ponieważ taki obowiązek jest nałożony na tzw. „władzę”, jakoś nie obowiązują żadne terminy, a stwierdzenie, że świadczeniobiorca powinien przedstawić Kartę Ubezpieczenia, jakoś nikogo nie obliuguje do niczego. Co innego, gdy jakiś obowiązek dotyczy świadczeniodawcy – wtedy niezależnie od tego, jak to jest absurdalny obowiązek oraz jak kolosalne środki finansowe muszą zostać zaangażowane, wyznaczony termin trzeba dotrzymać, bo w najlepszym razie straci się kontrakt, a w najgorszym dopłaci do tego jeszcze słone kary na konto naszego ulubionego monopolisty. W ramach tego „nieobligowania do niczego”

szybko się okazało, że problem z dostępem jest bardziej złożony, niż się ministrowi Boniemu wydawało i w związku z tym wyznaczono kolejny termin zapewnienia dostępu do CWU – tym razem jest to 1 stycznia 2013 r. Niestety, mam wątpliwość graniczącą z pewnością, że ten termin także nie zostanie dotrzymany, a jeśli nawet – „no wicie, rozumiecie”: termin musi być dotrzymany! – to zapewne działanie tego systemu będzie dalekie od doskonałości. Przy okazji tego ścinka, tak na koniec: Czy nie zastanowił Państwa paradoks, że system ten „montuje” minister rządu, a nie NFZ? Przecież to ta instytucja powinna być zainteresowana prostym sposobem zidentyfikowania swoich z jednej strony fundatorów, a z drugiej „beneficjentów”. Tymczasem od lat tak nie jest! Wymaga się od lekarzy, by akceptowali różne, coraz to dziwniejsze „ersatze”, zamiast po prostu wprowadzić Kartę Ubezpieczenia i system, który by ją obsługiwał. Ciekawe, że byle towarzystwo ubezpieczeniowe lub firma oferująca abonamenty medyczne mogły to zrobić, a moloch obracający dziesiątkami miliardów złotych jakoś nie może! Oczywiście, uprzedzając „atak” NFZ, ustawa wprost nie obliuguje NFZ do wydania takich kart, ale jako instytucja ciągle wycierająca sobie usta dobrem pacjenta, dbałością o stan swoich finansów oraz tropieniem rzeczywistych lub najczęściej urojonych przekrętów świadczeniodawców, NFZ już dawno powinien te karty wprowadzić. A tym, że ich jeszcze nie ma, powinny się zainteresować odpowiednie instytucje naszego państwa, trwoniące czas na inne, często wydumane, tzw. afery.